

„Dzień, jak co dzień” Lubin...
Fot. R. Nader

Mroz „brał” nie tylko zimę

Wszyscy jesteśmy przyzwyczajeni, że mroz „bierze” zawsze w najmniej...
Sędziwo w toku

Brygada młodzieżowa Z.G. „Lena”

Po dwumiesięcznych przygotowaniach, analizie części skru pulatnym badaniu każdego z osobna...
(Dokończenie na str. 3)

IV Zjazd PCK

Dnia 27 marca br. w sali Klubu TPRP odbył się IV Zjazd Powiatowy...
(Dokończenie na str. 2)

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

ORGAN KOMITETÓW FRONTU JEDNOŚCI NARODU

Nr 14 (158) Rok VII 8 - 14 kwietnia 1960 r. Cena 1 zł

Aleja Gen. K. Swierczewskiego otrzyma oświetlenie

Szkola Oficerska Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego z okazji XV rocznicy szkoły...
Kadra oficerska i podchorążowie wykonają w czynie społecznym wszystkie prace ziemne.

Wiosna nastroja optymistycznie

Pierwsze promyki wiosennego słońca spowodowały wyjście na ulice, zieleńce, ogródki przydomowe i ogródki zabaw dziecięcych...
Przez odmalowanie okien i klatek schodowych wiele budynków naszego miasta może nabrać estetycznego wyglądu...

O prywatnej praktyce i niektórych „praktykach” pewnych lekarzy

Jak zwykle tam gdzie mamy do czynienia z różnymi wykroczeniami - winę ponosi ten, kto się tego dopuścił...
Sprawa łóżek szpitalnych była przedmiotem dyskusji na konferencji w Wojewódzkim Wydziale Zdrowia...

Śmierć pod kołami pociągu

Na stacji w Malczycach zdarzył się tragiczny wypadek. Zwrótniczy Władysław Krol podczas pracy przy konserwacji zwrótnicy przejechany został przez pociąg towarowy.

Nieuchwytny „pajęczarz” za kratkami

Dajaca się ostatnio zauważyć wzmozona aktywność dwóch gatunków złodziei: „kolaczy” i „pajęczarzy”...
Przed kilkoma dniami Prokurator Powiatowy zastosował tymczasowy areszt w stosunku do nieuchwytnego od dłuższego czasu „pajęczarza” Antoniego Gajka zam. w Kunicach.

„Pyskówka” „pyskówce” nierówna

Popularne sądownie pyskówki zazwyczaj były domeną kobiet. Jedna sąsiadka naubliżyła drugiej sąsiadce, czasem w grę wchodziła sierka lub walek, ot i cały ambaras...
BÓJKA I POMIDORY
- „Wysoki sędzio! Syn pozwanego rzucił kamieniami w mego syna, a gdy zwróciłam mu uwagę to nazwał mnie k...”
- „Syn pozwanego uderzył piłką w ucho mego syna - zeznaje inny świadek - a ponieważ choruje na uszy, poszłam do jego ojca, który nie chciał ze mną rozmawiać.”
- „Słyszałam jak powiedziała sąsiadce: „ty masz chyzia i jesteś wariatką.”
- „Wysoki sędzio! - ich synek rzucił w mego pomidora!”
- „A czy trafił?”
- „Nie, ale mógł. Zwróciłem uwagę jego babce i ta nie pozostawiła mi dłużną.”
Z dnia na dzień spory narastają. Z dnia na dzień między dorosłymi dochodzi do coraz większych awantur. Najlepiej chyba bawia się tym wszystkim dzieci. Niektórzy dodają to tupetu. Żeby nie wiem co zbroił, tata i tak się

Z życia ZMS

Walce o postęp techniczny

(Około 600 młodych pracowników (w tym 288 członków ZMS) zatrudniają legnickie spółdzielnie pracy. Młodzież ta stanowi zdrowy, pełen zapału i inicjatywy aktyw, starający się w miarę sił i możliwości wpływać na rozwój i gospodarkę swoich zakładów pracy.

Na jednej z narad młodzieżowego aktywu gospodarczo-społecznego, jaka odbyła się w Klubie Spółdzielczym, sformułowano następująco: Młodzież zwiększy przede wszystkim troskę o oszczędne wykorzystanie surowców, maszyn, urządzeń oraz

sprzętu technicznego. Zwróci baczniejszą uwagę na rozwój postępu technicznego, właściwą organizację pracy racjonalizację i wynalazczość. W najbliższym czasie powstaną młodzieżowe brzołady produkcyjne, między którymi rozwinię się współzawodnicztwo o tytuł socjalistycznej brzołady pracy. Chcąc to wszystko osiągnąć — bardzo słusznie zwrócono uwagę na konieczność stałego podnoszenia kwalifikacji zawodowych młodzieży. Bez tego nie może być mowy o dobrej pracy, o samodzielności i inicjatywie. Na naradzie wiele mówiono o potrzebie rozwinięcia ożywionej działalności społeczno-wychowawczej i kulturalno-osiwiatowej, sportowej i turystyczno-krajoznawczej. W całym jeszcze stopniu młodzież z miejscowych

spółdzielni korzysta z Klubu Spółdzielczego, Klubu Sportowego ZS „Start” — „Czarni” itp. Niedostateczne jest jeszcze oddziaływanie poprzez te formy pracy na młodzież niezorganizowaną.

Dlatego dobrze się stało, że postanowiono na tym polu zacieśnić współpracę organów samorządu z ZMS. Zgodzono się z wnioskiem o potrzebie powołania Zakładowego Komitetu ZMS Spółdzielni Pracy miasta Legnicy, składającego się z najaktywniejszych spółdzielczych działaczy młodzieżowych.

W celu usprawnienia współdziałania organów samorządu spółdzielczego oraz Komitetu i grup działania ZMS postanowiono organizować co pół roku (a w razie potrzeby i częściej) wspólne posiedzenia, a także zwiększyć udział młodzieży w posiedzeniach rad nadzorczych spółdzielni.

Czy formy te w praktyce zdadzą egzamin — pokaże czas.

(Mik)

Nasze sylwetki



Zygmunt Kruk



Stefan Piekarski

Zygmunta Kruka nie trzeba przedstawiać. Od lat znają go dobrze mieszkańcy Lubina, a także powiatu.

Z. Kruk w 1951 r. organizuje Fabrykę Urządzeń Mechanicznych w Chocianowie, która dzisiaj stała się jednym z najważniejszych zakładów przemysłowych tego typu w naszym województwie. Przez trzy lata pełni tutaj funkcję dyrektora zakładów.

W 1954 r. Z. Kruk zostaje kierownikiem technicznym, a następnie dyrektorem Dolnośląskiej Fabryki Instrumentów Lutniczych w Lubinie.

Pełniąc te odpowiedzialne funkcje Z. Kruk dał się poznać, jako świetny gospodarz i organizator. Nic więc dziwnego, że w 1957 r. zostaje wybrany przewodniczącym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Lubinie i pełni tę funkcję do dzisiaj.

Kiedy pytaliśmy Zygmunta Kruka, która z tych prac najbardziej mu odpowiadała, powiedział bez namysłu:

— Lubię pracować tam, gdzie jest najtrudniej, a zarazem tam, gdzie człowiek ma ze swej pracy pełne zadowolenie. Dlatego, najbardziej sobie cenię pracę w Radach Narodowych.

Dalej tow. Kruk poinformował nas, że w swej działalności liczy również na pomoc społeczeństwa, zwłaszcza przy porządkowaniu miasta.

Lesław Miller

Stefan Piekarski, przyjechał do Lubina jako świeżo upieczony absolwent szkoły ceramicznej w Poznaniu. Rozpoczął tutaj pracę w Powiatowej Komendzie „Służby Politycznej”, a w 1954 r. został instruktorem Rad Narodowych.

— Sekretarzem Miejskiej Rady Narodowej w Lubinie zostałem, chyba tylko przez przypadek — mówi mój rozmówca. — A zaczęło się od zastępstwa, które powierzono mi, jak zapewniano, na miesiąc. I tak zostałem do dzisiaj.

Tow. Stefan Piekarski jest chyba najmłodszym sekretarzem MRN w powiatowym mieście naszego województwa. Jest żonaty i ma 2 letnią córeczkę. Jego hobby to jazda na motorze i w ogóle sport motorowy.

(ren)

Sukces uczniów II Liceum w „Sztafecie Oszczędnych”

Wciąż wzrastająca w naszym kraju akcja oszczędności jest wraz z coraz większym docenianiem przez społeczeństwo właściwej gospodarki finansowej opartej na zdrowych zasadach ekonomicznych.

W ogólnokrajowej akcji oszczędności dźwignia nie zabrakło również młodzieży, która gremialnie bierze udział w „Sztafecie Oszczędnych”.

W Lenicy do „Sztafety Oszczędnych” pierwszy włączył się uczeń II Liceum oraz mieszkający przy nim szef podstawowej. Akcja uwieńczona została poważnym sukcesem, młodzież do Szkolnej Kasy Oszczędności wniosła poważne sumy. Na specjalne wyróżnienie zasługują najmłodszy uczniowie tej szkoły.

II Liceum Ogólnokształcące zajęło w „Sztafecie Oszczędnych” w ub. miesiącu pierwsze miejsce

w skali wojewódzkiej. Szkoła otrzymała w nagrodę specjalną odznakę SKO oraz proporzec przechodni.

Młodzież postanowiła w dalszym ciągu kontynuować akcję oszczędnościową, aby zdobyć proporzec jak najdłużej u siebie zatrzymać.

Uczniowie klasy III Technikum Ekonomicznego wspólnie z kółkiem gospodarczym zorganizowali wieczorek taneczny poświęcony ze Zgaduj — Zgadula pt. „Czy wystarczy raz przeczytać Pana Tadeusza”.

W imprezie tej wzięła również udział młodzież z innych szkół legnickich. Zwycięzcą Zgaduj — Zgaduli został uczeń Technikum Samochodowego, który otrzymał w nagrodę piękny oprawiony w skórę egzemplarz „Pana Tadeusza”.

W programie tej imprezy znalazło się również wiele atrakcyjnych gier towarzyskich. (r)

IV Zjazd PCK

(Dokończenie ze str. 1)

Z dużym zadowoleniem delegaci i zaproszeni goście przyjęli przemówienie Przewodniczącego Prezydium MRN mgr K. Gryglaszewskiego — oredownika idei czerwono-krajoznawczej, który złożył całemu aktywnemu miastu i powiatu podziękowanie za pożyteczną i pełną ofiarności pracę w krzewieniu zadań statutowych PCK oraz pełną poświęcenia pracę, która przez Prezydium MRN oceniana jest bardzo wysoko. Wystąpienia gości i dyskusja nad wygłoszonymi referatami wskazała nowym władzom główne kierunki działania, które można zamknąć w pięciu tezach:

— utrzymanie istniejącego dorobku organizacyjnego i rozwinięcie wypracowanych form pracy;

— zwrócenie szczególnej uwagi na werbunek honorowych dawców krwi;

— podniesienie odpowiedzialności zakładów pracy, zakładowych placówek zdrowia i kół PCK za warunki pracy;

— zaktywizowanie lekarzy i pielęgniarek do pracy czerwono-krajoznawczej na oddziale oświaty i profilaktyki sanitarnej;

— rozszerzenie pomocy dla osób jej potrzebujących przy aktywnym włączeniu się do tej akcji legnickiego społeczeństwa.

W skład nowych władz weszli jako prezes dr J. Mandelbaum oraz Walerian Waszak i Natalia Popławska.

Przewodniczącym komisji rewizyjnej został ob. Fieht. Ponadto wybrano w skład zarządu i komisji rewizyjnej 12 osób.

(W)

Gospodarstwa rolne „produkuja” drób

Na terenie powiatu legnickiego istnieje 45 Państwowych Gospodarstw Rolnych, które uprawiają 14.770 ha ziemi. Administruje nimi Inspektorat Rejonowy PGR w Legnicy. Z okazji zbliżającej się wiosny przedstawiciel „Wiadomości Legnickich” przeprowadził wywiad z dyrektorem Inspektoratu PGR Franciszkiem Malyszka.

— Czy wasze gospodarstwa są rentowne? — pytamy.

— Tylko 13 gospodarstw wykazało się na przestrzeni ubiegłego roku rentownością. Dali one ponad 2 miliony zł zysku. Spodziewamy się jednak, że już w przyszłym roku wszystkie gospodarstwa staną się rentowne.

— A jak wygląda mechanizacja? Czy PGR otrzymują jakieś nowe maszyny?

— Kładziemy na to duży nacisk. Trudno przecież wyobrazić sobie rozwój rolnictwa bez mechanizacji. W bieżącym roku rozprowadzimy wśród naszych gospodarstw 20 nowych traktorów, w tym 8 radzieckich gąsienicowców marki „DT-54”. Poza tym otrzymamy komplet maszyn i narzędzi do uprawy kukurydzy. Jest to nagroda za dobrą uprawę tej rośliny w ubiegłym roku.

— Czy prowadzicie jakąś produkcję zwierzęcą?

— Tak. Posiadamy dwie fermy drobiu. W Rosochatej hodujemy kury, a w Jakuszowie kaczki. W ubiegłym roku 20 tysięcy piskląt wyeksportowaliśmy do Czechosłowacji. Podobno w tym roku znów otrzymamy zamówienia. W Jakuszowie zagospodarowaliśmy także staw i hodujemy sandace.

— Często się słyszy, że warunki bytowe pracowników PGR są nadszyczał trudne. Co zrobiliście aby im ulżyć?

— Wykorzystamy w tym roku wszystkie środki na remonty kapitałowe. W PGR w Krotoszykach kupiono z funduszu zakładowego kilkadziesiąt drzewek owocowych i posadzono je na prywat-

nych działkach przyzagrodowych robotników.

— I ostatnie pytanie. Jak wygląda życie kulturalne?

— Kosztuje 500 tysięcy zł. Kupiliśmy w ubiegłym roku telewizory i wyposażyliśmy świetlice PGR w sprzęt.

Rozmowę przeprowadził: Lesław Miller

— Wiadomo nam, że zajmujecie się także ogrodnictwem. Co może nam powiedzieć na ten temat nasz czytelnik?

— Poza uprawą zbóż podstawowych i hodowlą, 9 gospodarstw zajmuje się warzywnictwem. Natomiast 3 gospodarstwa sadzą tylko kwiaty i nowaliki, które sprzedajemy w 4 sklepach, jakie posiadamy na terenie Legnicy. Nie możemy narzekać na brak inspektorów i szklarni.

— Czy prowadzicie jakąś produkcję zwierzęcą?

— Tak. Posiadamy dwie fermy drobiu. W Rosochatej hodujemy kury, a w Jakuszowie kaczki. W ubiegłym roku 20 tysięcy piskląt wyeksportowaliśmy do Czechosłowacji. Podobno w tym roku znów otrzymamy zamówienia. W Jakuszowie zagospodarowaliśmy także staw i hodujemy sandace.

— Często się słyszy, że warunki bytowe pracowników PGR są nadszyczał trudne. Co zrobiliście aby im ulżyć?

— Wykorzystamy w tym roku wszystkie środki na remonty kapitałowe. W PGR w Krotoszykach kupiono z funduszu zakładowego kilkadziesiąt drzewek owocowych i posadzono je na prywat-

nych działkach przyzagrodowych robotników.

— I ostatnie pytanie. Jak wygląda życie kulturalne?

— Kosztuje 500 tysięcy zł. Kupiliśmy w ubiegłym roku telewizory i wyposażyliśmy świetlice PGR w sprzęt.

Rozmowę przeprowadził: Lesław Miller

— Wiadomo nam, że zajmujecie się także ogrodnictwem. Co może nam powiedzieć na ten temat nasz czytelnik?

— Poza uprawą zbóż podstawowych i hodowlą, 9 gospodarstw zajmuje się warzywnictwem. Natomiast 3 gospodarstwa sadzą tylko kwiaty i nowaliki, które sprzedajemy w 4 sklepach, jakie posiadamy na terenie Legnicy. Nie możemy narzekać na brak inspektorów i szklarni.

— Czy prowadzicie jakąś produkcję zwierzęcą?

— Tak. Posiadamy dwie fermy drobiu. W Rosochatej hodujemy kury, a w Jakuszowie kaczki. W ubiegłym roku 20 tysięcy piskląt wyeksportowaliśmy do Czechosłowacji. Podobno w tym roku znów otrzymamy zamówienia. W Jakuszowie zagospodarowaliśmy także staw i hodujemy sandace.

— Często się słyszy, że warunki bytowe pracowników PGR są nadszyczał trudne. Co zrobiliście aby im ulżyć?

— Wykorzystamy w tym roku wszystkie środki na remonty kapitałowe. W PGR w Krotoszykach kupiono z funduszu zakładowego kilkadziesiąt drzewek owocowych i posadzono je na prywat-

Odpowiedzi redakcji

P. Henclewski Wincenty — Legnica

W pańskiej sprawie zwróciliśmy się do Samorządu Pracowniczych Ogrodów Działkowych w Legnicy, który poinformował nas, że w myśl obowiązujących przepisów powierzchnia działki pracowniczej nie może przekraczać 500 m². Z tego też powodu pańska działka o pow. 980 m² musiała być odpowiednio zmniejszona.

Jak wynika z powyższego, sprawa od strony przepisów jest właściwie uregulowana i niestety, musi się Pan pogodzić z tym faktem, mimo że przez szereg lat uprawiał Pan znacznie większą działkę.

W sprawie przedziałania działki sąsiadującej z pańską, proponowanemu przez Pana kandydatowi — niestety nie możemy Panu nie pomóc, gdyż decyzja zależy tu wyłącznie od Samorządu POD Jesteśm jednak pewni, że Samorząd POD przychylnie

rozpatrzy pańską prośbę, mając na uwadze pańską wieloletnią pracę na działce.

Zyczymy pomyślnego załatwienia sprawy.

P. Białecki Kazimierz — Legnica.

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych w Legnicy stwierdza, że pańskie pretensje są nieuzasadnione. Usterki blacharskie i tynkarskie w mieszkaniu Pana zostaną usunięte w pierwszych dniach kwietnia br.

Przesyłamy Panu pozdrowienia.

Zapaśnik Janina — Legnica.

List pana skierowaliśmy do Wydziału Gospodarki Komunalnej MRN w Legnicy. O treści otrzymanej odpowiedzi zawiadomimy pana.

Legnickiego reportażera

Sperając w aktach samorządu miejskiego w Legnicy sprzed lat kilkunastu, natknąłem się na barwną kwiatkę z biurokratycznej łączki, w której obfitym językiem „twórczość” ojców miasta, a których zresztą rodzi się i dziś niemal z pewnością gwoli uciechy potomnych.

Oto niektóre plony tej archiwalnej kwerendy, które przytaczamy nie po to, aby kogokolwiek ośmieszyć, lecz aby z lekka w oku i uśmiechem rozrzewnienia wspomnieć „dawne górne i chmurne” pionierskie czasy Legnicy.

O tym, że ojcowie miasta niezbyt wysoko sobie cenili przydatność kobiet do zajmowania stanowisk kierowniczych w administracji, świadczy dowodnie zawarte w protokole z posiedzenia MRN z dnia 11 czerwca 1946 r. następujące zalecenie:

„W związku z protokołem komisji kontroli społecznej z kontroli przeprowadzonej w referacie kwaterynkowym zarządu miasta, postanowiono wystąpić do prezydenta miasta o zreorganizowanie tego referatu i zamianowanie kierownikiem mężczyzną w miejsce obecnie zastępującej to stanowisko kobiety.”

O tym, jak zareagowała na tę decyzję Liga Kobiet akta niestety milczą.

Osobliwe — sit venia verbo — formy dyskusji na forum rady obrazuje taki oto nassus zawarty w protokole z dnia 12. XI. 1947 r.

Radny mgr P. polemizując z radnym W. pozwolił sobie zaznaczyć, „że co najmniej połowa zebranych na tej sali, to dumnie”.

Pod naciskiem wzburzonego audytorium radny P. przeprosił obecnych i oświadczył, że „połowa zebranych, to nie dumnie”.

Jak nie kijem, to pałką.

Problem uprzątnięcia miasta niezmiernie absorbował uwagę rady, o czym świadczy poniższe lakoniczne wzmianki protokolarne: Z dnia 26.VII.1948 r. „Stojąc przed koniecznością zmechanizowania Zakładu Oczyszczania Miasta, uchwalono zakupić od władz radzieckich duży autobus i jedną cysternę”.

Nie wiadomo, czy autobus ten służył do wywożenia śmieci, czy też przeznaczony był na wycieczki krajoznawcze dla personelu ZOM.

Fomimo tych starań, ilość zmechanizowanego taboru ZOM była niedostateczna, a główną siłę pociągową stanowiły konie, którym wiodło się jak widać nie najlepiej.

„Zreformowanie żywienia koni — mówił na posiedzeniu w dniu 21.VII.1948 r. dyrektor ZOM — dało wynk dodatni, przy czym otrzymało się nawet pewne oszczędności”.

Trudno obecnie ustalić czy to „zreformowanie” żywienia, nie doprowadziło do wyciągnięcia kopyt przez nieszczerne konie.

W sprawie zmiany nazwy jednej z ulic, rada na posiedzeniu w dniu 7.V.1947 r. zajęła takie oto stanowisko: „Na pismo Żydowskiej Partii Robotniczej z dnia 26.IV.1947 r. w sprawie przemianowania jednej z ulic miasta na nazwisko Mordechaja Anielewicz, komendanta powstania w getcie warszawskim, MRN postanowiła odpowiedzieć, że wnioski w tej sprawie powinno wnieść zrzeczenie czy też poszczególne instytucje a nie pojedyncza osoba”.

Działacze ZPR z pewnością zdumieni byli, że ich organizacje uznano za pojedynczą osobę.

Istotne wątpliwości budziła w radnych przydatność nowo zaangażowanych pracowników samorządu:

Wyciąg z protokołu z dnia 1 sierpnia 1947 r.

„Uchwalono przyjąć ob. Karola Z. na pracownika MRN z tym jednak, że przy zawarciu umowy wykaże znajomość czytania i pisania (grupa XI)”.

Nietego przedstawili się prawdopodobnie kwalifikacje członków komisji kontroli społecznej, skoro z protokołu posiedzenia Rady z dnia 13.VII.1948 r. dowiadujemy się:

„W związku z protokołem komisji kontroli społecznej z przeprowadzonej kontroli w „Caritasie” przy ul. Lenina, postanowiono począwszy od przyszłego tygodnia odbywać wspólne posiedzenia z członkami komisji w przedmiocie szkolenia ich”.

Stosunki na najwyższym miejskim szczeblu nie zawsze układały się harmonijnie, czego wyrazem jest uchwała rady z dnia 8.IV.48 r. następującej treści:

„Zwraca się Prezydentowi Miasta uwagę na konieczność załatwienia w terminie wszystkich pism skierowanych do Niego (?) przez MRN”.

Nie wiadomo, jak zareagował prezydent Szafarczyk na tę reprimendę.

Przypomnieć warto, że w istniejących wówczas warunkach dualizmu w dziedzinie organizacji administracji, rada spełniała wobec Zarządu Miejskiego rolę nadzorną i kontrolującą.

Nic nowego pod słońcem, można by zawałać czytając, że „Pismo ob. Jana Kudlickiego w sprawie zezwolenia na prowadzenie biura pisanego podań, przesłać Zarządowi Miejskiemu do rozpatrzenia (prof. z dnia 19.IV.1948 r.)”.

Nafa bene niezłoczona podania ob. Kudlickiego w tej sprawie rozpatrywane są do dziś bez widoków pomyślnego załatwienia, ponieważ pan Jan pomimo wielkiej swady i ozdobnej kwiecistości stylu nie ma niestety wymaganych kwalifikacji.

Niezbýt godnym pozazdrośczenia był los dyrektora gimnazjum, skoro przy obsadzie tego stanowiska brano pod uwagę opinie samorządu uczniowskiego. Tak można sądzić czytając, że: „Pismo samorządu uczniowskiego VI semestru gimnazjum i liceum dla dorosłych w sprawie odwołania dyrektora tej szkoły ob. Jana Podoby, przesłać do Kuratorium z wnioskiem przychylnym” (protokół z dn. 17.VII.48 r.)

Pięknie, ładnie, ale czy samorząd uczniowski nie czuł się przypadkiem zagrożony potokiem „nugli”, „cwajców”, „banaków”, którymi dyrektor ponoć szczerze szafował,

„Rela”

Takich ludzi nasza wieś potrzebuje

Jakże wiele jest wiosek, w których nic się nie dzieje, ludzie się nudzą, młodzież nie ma zajęć... Ale gdy zjawia się tam jakiś nowy nauczyciel, bibliotekarz, młody człowiek po wojsku lub studiach coś się zaczyna dziać, robi się ruch.

Tak właśnie zaczęło się w r. Sokolowice. We wrześniu 1959 r. w miejscowej szkole rozpoczął pracę nowy kierownik Franciszek Hawrysz. Pierwsze jego kroki to zorganizowanie kola ZMW i

dwunastoosobowego amatorskiego zespołu teatralnego.

Jakie sztuki - pytamy kierownika zespołu p. Hawrysa - zostały już wystawione?

- Wystawiliśmy dwie sztuki. Dwiaktówkę pt. „Taki wstyd” i trzyaktówkę „Zaloty na kwiaty”. Na premierze tej ostatniej było obecnych około 290 osób. Obecnie wyjeżdżamy z przedstawieniami do sąsiednich wsi. W przygotowaniu mamy trzyaktówkę pt. „Małżeństwo Loli”.

Mając kilka słów o członkach zespołu?

- Zespół liczy dwanaście osób. Wiek różny; są młodzi i starsi. Na wyróżnienie zasługuje Irena Wrona, która mając gospodarke i troje dzieci zawsze znajduje czas na wszystkie próby. Aktywnie pracuje w zespole Kazimierz Jaskiewicz, miejscowy gospodarz, Maria Jedrzejczyk, Lucyna Słusarczyk, Kazimiera Dudek i inni.

A jak radzicie sobie z kostiumami i dekoracją?

- Opracowujemy je wspólnie, a później każdy wykonuje swój kostium we własnym zakresie. Dekoracje też wykonują członkowie zespołu pod kierunkiem Kazimierza Jaskiewicza.

A plany na przyszłość?

- Mamy już trochę dochodu. Po dalszych występach w terenie będzie on większy. Najpierw wyremontujemy świetlicę w Sokolowcu, a następnie zakupimy in-

strumenty muzyczne i założymy nowy amatorski zespół instrumentalny. Najważniejsze, że stale będziemy przygotowywali nowe sztuki i jak najczęściej wyjeżdżali w teren, szczególnie do wiosek pozbawionych tego rodzaju rozrywką.

Jakiej pomocy w rozwijaniu życia kulturalnego chcielibyście od powiatu?

- Z Wydziału Kultury pożyczamy sztuki teatralne, z Powiatowym Domem Kultury nie mamy żadnej łączności. Dobrze by było, aby od czasu do czasu przyjechał jakiś instruktor na próby, coś doradził, coś pomógł, ocenił. Szkoda, że nigdy nie przyjeżdża do nas żaden zespół z Powiatowego Domu Kultury. Nasi artyści amatorzy nie mają możliwości zobaczenia gry innych. W lesie zorganizujemy parę wycieczek do teatru w Legnicy i Złotoryi.

Oby jak najczęściej było w naszych wioskach ludzi nie tylko spełniających swe służbowe czy gospodarskie obowiązki, ale społeczników, działaczy kultury, szerzycieli postępu. Takich ludzi nasza wieś potrzebuje.

grab.



Młodzieżowe kolo PCK w szkole 11-letniej w Złotoryi podczas wykładu i praktycznych zajęć.

Foto - Achw

List ze Złotoryi

Z kulturą na bakier

Z zadowoleniem przyjęłem wieści, że w niedzielę, 20 marca odbędzie się w świetlicy złotoryjskiej PSS wieczór autorski literata - satyryka, Olgierda Witta. Ponieważ jestem zapalonym czy-

tenikiem jego utworów, czym prędzej popiecham się do świetlicy PSS. Wchodząc na korytarz pomyślałem, że nie zdobyję już żadnego miejsca.

Otworzyłem drzwi. Jakież było moje zdziwienie, Panie Redaktorze, kiedy ujrzałem na sali trzy osoby. Przybyły p. Maria M. z córką i kierownik Powiatowego Domu Kultury, ja byłem czwartym.

Bardzo się dziwię, że pracownicy PSS w ten sposób potraktowali ciekawą imprezę. Moje zdziwienie jest tym większe, że widzę współzawodników na wszystkich pościelonych i (niestety) w knaj pach przy kielichu.

Z kulturą, Panie Redaktorze, w Złotoryi nie jest najlepiej.

L. Rellim

Co z ogródkiem jordanowskim w Chojnowie?

Od dwóch lat matki ze swymi pociechami niemal codziennie pukają do drzwi ojców miasta i kierownictwa 9 zakładów pracy z pytaniem - kiedy wreszcie miasto wzbogaci się o jakiś ogródek jordanowski lub ogrodzony plac zabaw dla maluchów lub plac zabaw dla dzieci?

Z przykrością musimy stwierdzić - mówią zrozpaczone matki - że tą sprawą nikt nie chce się zainteresować, a co gorsze ojcowie miasta wraz z kierownikami zakładów pracy wstrząsają bezradnie ramionami. Czyżby założenie ogródka jordanowskiego lub placu zabaw dla maluchów tyle kosztowało? Nic podobnego!

Place są wolne i nie zagospodarowane, świeca pustkami. Trzeba tylko by władze miejskie wyznały, że we wszystkich trzech dzielnicach miasta place, a resztę zrobią sami mieszkańcy w czynnie społecznym przy pomocy zakładów pracy.

Nie ma więc na co czekać! Toż przecież już wiosna.

(Dniak)

Konserwacja baszty

Złotoryja za wykonanie planu zbiorów na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy i Kraju otrzymała 40 tysięcy zł. Pieniądze przeznaczone na konserwację baszty, znajdującej się przy ul. Kowalskiej. Prace mają być rozpoczęte na wiosnę br.

Uważajmy, że na pewno pamiętają, że na zewnątrz baszty umieszczono małą tabliczkę, która informuje o dacie budowy obiektu i jego historii. Podobne tabliczki ukazały się wkrótce także na innych zabytkach.

(lemit)

Tempo to jeszcze nie wszystko

Byłem kiedyś w Kłodzku. Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej powiedział mi:

„U nas z nowym budownictwem mieszkaniowym nie jest dobrze. W ciągu roku DBOR oddaje zaledwie kilkanaście nowych izb. Nie ma to jak w Złotoryi. Tam, to się naprawdę buduje...”

Szybkiego tempa przy nowym budownictwie mieszkaniowym zażyczył Złotoryi nie tylko Kłodzko. Wiele miast na Dolnym Śląsku z podziwem patrzy, jak wyrastają tu wciąż nowe budynki. Ba, całe niemal centrum miasta i przedmieścia zamieniły się w place budowy.

Plan oddania do użytku nowych izb został nie tylko wykonany w 100 proc. W roku ubiegłym zbudowano kilka izb ponad normę. Zdawać by się mogło, że lokatorzy czują się tu jak w przyszłościowym „siódym niebie”. Niestety, trzeba poznać drugą stronę medalu.

Budrnek, znajdujący się na rogu ul. Solnej i pl. Wolności, chwilowo oznaczony jako „blok B”, przyjął pierwszych lokatorów jesienią ubiegłego roku. Zaledwie kilka miesięcy temu. Jedną z lokatorek I piętra, p. Wiktoria Laskowska, poprosiła mnie niedawno na tzw. „wizję lokalną”.

Proszę zobaczyć - mówi p. Laskowska. - Nawet w dzień zamuszona jestem zamykać drzwi na klucz, ponieważ przy otwarciu drzwi kuchennych, wej-

ście niby automat same się otwierają.

To była tylko pierwsza usterka i niestety nieostatnia. Okno wychodzące z pokoju na balkon nie chce się za żadne skarby zamknąć, klamka się oderwała, a z pieca dymi, jak z rozpalonej lokomotywy.

Jeszcze bardziej „oporne” okazały się drzwi, które w szafce kuchennej i w łazience, aby słynny mistrz iluzji Carlini, zdołał je zamknąć. Natomiast w toalecie permanentnie odczuwa się brak wody.

Nie warto już wspominać o innych detalach. Najgorsze zło tkwi w tym, że niespodzianki budowlane występują nie tylko w mieszkaniu p. Laskowskiej. Powtarzają się niemal u wszystkich lokatorów w sąsiednich budynkach. Korytarze także nie wróżą trwałości. Tu i ówdzie odpadają tynk oraz chwiejają się bariery schodowe.

Nie chciałbym być złym prokuratorem, ale za jakieś dwa lata budynek będzie... wymagał kapitalnego remontu i grubych nakładów, a za 10 lat w tym samym miejscu trzeba będzie chyba likwidować rumowisko i budować inny dom.

Tak właśnie, proszę czytelników, buduje DBOR w Złotoryi. Okazuje się, że samo „tempo” przy budowie to jeszcze za mało, aby w domach można było mieszkać.

Lestaw Miller

Mgr Tadeusz Stec

Z bieżącym Kaczawą (II)

Najpierw dwie godziny jazdy i trochę cierpliwości

OPOWIEŚĆ O RYCYERZU HANUSZU, KTÓRY Z HUSYTAMI SIĘ BRATAL

Siedział wtedy na zamku dwóch braci rycezyków-zabijaków: Hanusz i Zygmunt, ze starego rodu słaskiego Czynów. Opowiedzieli się oni, jak zresztą wielu innych polskich rycezy na Śląsku, po stronie postępowego wówczas ruchu husyckiego i dalejże łupić i grzmocić niemieckie „wórki z pieprzem” - jak to w owych czasach rycezy zwyczajni byli nazywać pogardliwie mieszczuchów. Ile w tym było patriotycznych porywów, a ile zwykłej chęci przyswoić i zysku - nigdy się chyba nie dowiemy; zachowane fragmenty przysięgi wiernej, jaka rycezy Hanusz złożył w 1452 r. husytom wskazują jednak, że i momentów ideowych - przynajmniej na papierze (czy pergaminie) nie brakło.

A więc, jako się rzekło, miarą wierności ideom była dla Hanusza ilość złupionych niemieckich karawan kupieckich. Zaś do podobnego procederu trudno było należeć miejsce stosowniejsze od płońskiego zamku; bo i szlaki tędy wiodły znaczne z Niemiec i Czech do Świdnicy i Wrocławia i zakątki w sąsiednich skalistych wawozach także, że aż się rycezyńska dusza radowała, a mieszczuśkie serca truchlały ze strachu. Totż, gdy wrocławianie skarżyli się kiedy na „górkich rycezy” - zawsze na pierwszym miejscu wymieniali niezmiennie panów płońskiego zamku. Ponoć właśnie

wtedy utarło się osobliwe miano zamku: Niesytyno - „Nimmer-satt” - tak ciągle naszym rycezykom mało było i mało niemieckiego dobra.

Ale wreszcie przebrała się miaraka. Świdniczanie - przy pomocy wrocławian zebrała wojska i sprawiła sobie ogromną puszkę (armatę) ruszyci przeciwko rabusiom, a przede wszystkim przeciw Czynowom. Jeśli wierzyć kronikarzowi, szczególnie groźna musiała być owa puszka; była ona ponoć tak wielka, że w łufie mógł wygodnie zmieścić się... kawalek. To, że maźne serce Hanusza i jego dzielnych wojów nie zdrzygotało widoku takiej strasznej, kamiennymi kulami nabijanej broni, ani - co gorsze - straszliwego huku, jeśli chyba oczywiste. Po prostu wyrwał, aż się kurczyło na swój drugi zamek Sokolec koło Karpnika, a wrocławianie mogli zameldować triumfalnie Wielkiemu Miśtrzewi Krzyżackiemu w liście, że „Zamek został zdobyty, Hanusz uciekł na Sokolec, a nasi z puszką podążyli za nim...”

Za daleko by nas zaprowadziło śledzenie perypetii wojowniczych braci. Nadmienię jedynie w wypadku, że w dwa lata potem, 15 sierpnia 1454 roku Hanusz zdradził pomimo przysiędy wierności swych czeskich towarzyszy, wydając właśnie na Sokolec w ręce niemieckie podstępem samego Kneźa Bie-drzycha. Skończyło się to jakimś straszniakiem, nigdy nie wyjaśnioną tragedią; naoczny świadek pisał tylko tyle, że „zdarzyło się tej samej nocy, że za zisądzeniem

bóskim zoną pana Hanusza nagle zmarła, a Sokolec zgorzał...”

Nie na tym jednak koniec historii i z panem Hanuszem: ślady jego jakże „skutecznej” i niespokojnej działalności śledzić możemy w dokumentach jeszcze okragle ćwierć wieku. Wciąż ponosi go niepocierany temperament: raz jest z husytami, raz - przeciw nim.

I tak w r. 1459 za zezwoleniem Księżnej Elżbiety Legnickiej - Brzeskiej buduje na Gromniku 1-ło Strzelnia nowy zamek. Rycho jednak zamek ten staje się tak podejrzany gniazdem rozbójniczym, że już w r. 1445 musi być zburzony. Ale Hanusz nie sobie z tego nie robi; i w międzyczasie jako zwolennik pro-husycko nastrojonego króla Jerzego z „odwiebranu” zostaje burgrabia na bogatym i ważnym zamku w Bolkowie - nie rezygnując zresztą z Płoniny.

W roku 1441 odwiedza go gojny kompar. proboszcz katedry wrocławskiej, znany awanturnik M. ołaj Gramis, który miał to i owo na piętku z kapitułą i biskupem. A że i Hanusz miał zadawione uryczy do kanonicznych pelerynek, więc się rychło dogadali. Resultatem było kilkanaście, udanych i efektywnych wypraw na wsie biskupie pod Wrocławiem i Legnicą. Biskup oczywiście nie pozostaje dłużny, ciska kłatwę i interdzykt. Zanosi się na grubszą historię. Jakos się jednak w r. 1444 na płabaniu w Świdnicy pogodźlił. W rezultacie tej zoody jeszcze w tym samym roku była z kolei oczywi-

ście piękna awantura z husytami, którzy napadli na Bolków i Płoninę. Ostatnim wreszcie dokumentem, jaki wiecznie niespokojny Hanusz wystawił, był wcale nie testament, a tzw. „list wyzwawczy” - czyli krótko mówiąc - wypowiedzenie wojny sąsiadom. I koniec. Odtąd o Hanuszu głucho. Pewnie urwało się ucho u dzbana i starego grzesznika zatklił. Ale tu głos oddajemy legendzie:

PAN HANUSZ PRZECHODZI DO LEGNICY

Późniejsze dzieje Hanusza otacza już mgła podania; powiadano, że wrócił on na Niesytyno, by mścić się na mieszczanach niemieckich aż do końca. Gdy zaś już był ślepy i złamany przez lata starość, został przez swego sąsiada - Günzelina ze Świn-zdradziecko napadnięty i choć schronił się do zamkowej kaplicy, by uchwytywszy się rogów ołtarza skorzysać w tzw. „prawo azylu” - został w tej kaplicy przez Günzelina okrutnie zabity, a zamek spalony...

Powiadają dalej, że w malej, w skale wykutej komnacie, znajdującej się pod basztą i noszącej miano „złotej komory” lub „skarbczyka”, gdy północ zbiegła się z księżycą nowiem, a noc jest czar-na od ciemności i wietrzna - była groźnie i niesamowicie. Docho-dza stamtąd jakieś hałasy, westchnienia i jęki. Podobno to Hanusz z Czynr, szuka na próżno zrabowanych skarłów, które w skarbczyku tym niedgdyś przechowywał, a które w chwili śmierci zapadły się pod ziemię. Zaś pokuta jego trwać będzie tak długo, aż skarby te zostaną odnalezione i na dobry cel użyte...

Inne podania inaczej tłumaczą nazwę „złotej komory”: jeden z dawnych panów zamku duszę diabłu zaprzedał, alchemia się parał i w komorze tej w skale wykutej przy pomocy sił nieczy-stych złoto z ołowiu wytapiał...

(Ciąg dalszy za tydzień)

Z życia ZMW

W 24 kołach Związku Młodzieży Wiejskiej z terenu powiatu złotoryjskiego rozpoczęła wio-snę pracę zespoły Przysposobienia Rolniczego. Zajmą się one głównie uprawą poletek doświadczalnych. Dominujące miejsce przypadnie kukurydzy, która będzie się uprawiała aż na 59 poletkach.

Poza tym młodzi rolnicy uprawią 15 poletek kapusty jadalnej, 7 poletek cebuli, 17 ziemniaków i 10 poletek marchwi.

Nasiona są już rozdzielone zespołom PR. Kupiła je Powiatowa Rada Narodowa z funduszu oświaty rolniczej.

Zespoły Przysposobienia Rolniczego zajmą się także sadownictwem. W Wojcieszynie np. odbędzie się wkrótce pokaz sadzenia drzewek owocowych.

(L. M.)

(L. M.)

Brygada młodzieżowa Z.G. „Lena”

(Dokończenie ze str. 1)

ta do niedawna dobra brygada młodzieżowa. Tak, to było idealnie łatwe wyjście z sytuacji. Ale nikt wówczas nie pomyślał, że i członkowie tej brygady mają dużo nagromadzonej goryczy, że siedzą na ścianie i psoczą, psoczą na brak próżnych wozów, na słabą organizację w oddziale, na dotkli-we zimno, które następowało wskutek ciągłych przymusowych postojów, wreszcie na pusłą kieszę przy okienku kasy w dniu 15-tego.

Echa wychodzące z brygady nie dość poważnie traktowane były przez kierownictwo. Wresz-

cie decyzja - rozwiązać brygadę, dookoptować pracowników specjalnych. Motyw: oni dadzą plan.

Nie neguje iż pracownicy specjalni wykazują dużo inicjatywy w pracy, ale problemu nie rozwiążali. W związku z tym nasuwa się pytanie: Czy jedyną metodą wychowawczą jest rozbić tak mozolnie zebranego zespołu? Czy zespół, który tak obliczawco się zapowiadał, dając maksimum wysiłku i nienaganne wy-dobycie w początkach swej kariery, można przekreślić jednym pociągnięciem pióra?

Czy właśnie całe zło nie leży w wadliwej organizacji? Len.



Brygada młodzieżowa Zakładów Górniczych „Lena”. Drugi od prawej siedzi brigadzista Jan Popierzał, po prawej z tyłu sekretarz Komitetu Zakładowego ZMS Czesław Rudenko, w środku przewodniczący Rady Zakładowej Marian Litnil.

Foto - Achw

HISTORIA • KULTURA • SZTUKA

PRZED historykami piętnastolecia powojennego zajmującymi się dziejami Śląska stało trudne zadanie. Należało przede wszystkim wskrzesić tradycje polskie na Ziemiach Odzyskanych oraz poddać rewizji niektóre mylne poglądy nauki niemieckiej w naświetlaniu faktów. Wśród wielu problemów, które oczekiwano na obiektywną interpretację znalazła się bitwa pod Legnicą w 1241 r.

Podczas okupacji w związku z 700 rocznicą najazdu Tatarów na ziemie polskie ukazało się wiele tendencyjnych publikacji faszyzowskich. Przepisywano w nich bohaterstwo wojsk walczących pod Legnicą wyłącznie Niemcom, gloryfikując ich odwagę i zasługi bojowe. Jednocześnie usiłowano zaprzeczyć znaczenie i rozmiarom udziału rycerstwa polskiego w walce z Tatarami i wykreślić nieudolność organizacyjną Polaków.

Na wskroś niesprawiedliwa ocena bitwy legnickiej przez historiografię niemiecką wzbudziła zrozumiałe oburzenie historyków polskich.

Po wojnie głos w tej sprawie zabrali: St. Kuczyński, K. Pieńradzka i St. Krakowski.

Autorzy ci w imię prawdy historycznej w swoich pracach ukazali właściwy obraz bitwy pod Legnicą. Główną bazę źródłową wszystkich opracowań stanowi re-lacja Długosza. W przeciwieństwie do niektórych autorów, którzy mniej lub więcej ufają przekazowi Długosza, Krakowski wykazał, że wiadomości o batalii legnickiej nie są wymysłem literackim kronikarza. Dokładna znajomość tematyki przez Długosza pozwala autorowi sądzić, że nasz kronikarz znał

skich w kampanii 1241 r. Udział tej garstki nie przesłania jednak decydującej roli polskiej piechoty i jazdy. Hufce centralne oraz hufiec odwodowy, a więc główna siła uderzeniowa składały się tylko z rycerstwa polskiego.

Wymienieni autorzy w zasadzie nie potępią tradycyjnych poglądów historiografii na sprawę najazdu Tatarów, jedynie podkreślają znaczenie udziału ochotniczych oddziałów górniczych i chłopskich w bitwie pod Legnicą. Zgodnie

Niemalże miejsca w pracach zajmują postać Henryka Pobożnego. Doceniono należycie rolę księcia w bitwie. Jemu przypisuje się opracowanie planu strategicznego, polegającego na prowadzeniu obronnych w charakterze opóźniającym.

Pewne rozbieżności istnieją między historykami w poszukiwaniu źródeł księgi legnickiej. Jedni widzą ją w przeważających siłach nieprzyjaciela, inni w dywersji w szeregach Henryka Pobożnego lub w użyciu przez Tatarów gazów dymnych, czy w niedojszciu do skutku wyprawy czeskiej. Wiele szczegółów bitwy pod Legnicą owianych jest mgłą tajemnicy. Niewątpliwie historycy polscy jeszcze niejednokrotnie wrócą do tematyki kampanii 1241, aby wyjaśnić te problemy, które obecnie posiadają charakter hipotezyczny. Dokonując bilansu dorobku literatury historycznej nie należy zapominać o ważnej misji, którą wykonali autorzy. Pokazali nam owo pierwsze osadnikom, szczególnie młodzieży, historyczny związek Legnicy z Macierzą.

Czesław Kowalak

mgr CZESŁAW KOWALAK

Bitwa pod Legnicą w historiografii 15. lecia

nie zachowane do czasów obecnych źródła ruskie.

Wszyscy historycy powojenni podkreślają ogromny wkład Polaków w dzieło walki z Tatarami. Nie odbierając należnych Polakom zasług nie zapomnieli o udziale drobnych oddziałów cudzoziem-

zwracają uwagę na wysoki poziom polskiej sztuki wojennej i na zalety moralne naszych rycerzy. Najlepszym dowodem niezwykłego bohaterstwa i zaciętości walczących mogą być zdaniem Krakowskiego niemal stu procentowe straty po stronie polskiej.

PRZENIESMY się w wyobraźni na owo Dobre Pole i rzucmy okiem na te rzese zbrojnych na chwilę przed rozpoczęciem jednej z najdonioślejszych i najkrwawszych bitew średniowiecza. Pamiętajmy, że w ów dzień 9 kwietnia 1241 r. — nie dwa wojska stały naprzeciw siebie, lecz dwa światy. Światy różniące się biegunowo — rasą i kolorem skóry, religią i obyczajem, strukturą społeczną i kulturą, organizacją wojskową, taktyką i uzbrojeniem.

Długim frontem rozciągają się hufce księcia Henryka. Róża niezlicznymi na skrzydłach oddziałami piechoty górniczej i chłopskiej, gros sił polskich to poczty rycerskie, stojące w luźnym, wczesnośredniowiecznym „uszykowaniu w plot”. Każdy rycerz stawał na czole małego oddziału własnej czeladzi konnej i pieszej, którego liczebność zależała od zamożności rycerza. Obok, lecz w odległości zezwalającej na swobodne manewrowanie długą kopią, stawał następny rycerz z tej samej rodziny lub ziemskiej chorągwi. Tak więc pierwszy szereg stanowił bardzo luźny szereg ciężkozbrojnego rycerstwa, za nim leżący zbrojni giermkowie, dalej konni pacholkiowie i na końcu piesi słudzy rycerzy.

Uzbrojenie poszczególnych hufców zasadniczo się nie różniło. Rycerze małe- i wielkopolscy, śląscy, morawscy, niemieccy i francuscy posiadali ten sam typ uzbrojenia zaczepnego i ochronnego co cały zachód Europy, choć niewątpliwie, przy dużej ówczesnej dołowności i niejednorodności, rycerze np. małopolscy mogli posiadać w uzbrojeniu wiele elementów ruskich czy węgierskich.

Każdy rycerz miał na głowie żelazny hełm. W owym okresie przeważał typ hełmu tzw. garn-czkowego, zakrywającego całą głowę wraz z twarzą i posiadającego jedynie szpary na oczy. Dopiero z końcem XIV wieku hełmy otrzymały ruchomą przyłbicę. Ciało rycerza chroni zbroja kolczasta, czyli kaftan z łączonych żelaznych kółeczek. Z takież kolczastej siatki sporządzone są rekawy i nogawice rycerza. Oprócz kolczug wiele używało rycerstwo polskie zbroi luskowej różnych typów (luskę żelazną nasywaną na skórzanym kubałkach), zaś oprócz hełmów garnzkowych także hełmy stożkowe, nakładane na czepiec kolczy i pozostawiające twarz odkrytą, często chronioną tzw. nosalem. Na zbrojach noszono barwne, sięgają-

ce kolan tuniki bez rękawów. Uzbrojenie ochronne uzupełniła tarcza ozdobiona godłem herbowym rycerza.

Uzbrojenie zaczepne rycerza stanowiła kopia, służąca do strącenia z konia przeciwnika w klasycznym rycerskim pojedynku. Po pierwszym starciu odrzucono kopie i rycerz brał do ręki miecz, prosty i długi obcieszny miecz rycerski, o jelicach tworzących z rekojęścią kształt krzyża. Miewali również rycerze topory i młoty bojowe.

Siedział rycerz w głębokim, o wysokich łękach siodło, z nogami wyprostowanymi, na koniu rosnącym i ciężkim, jakie hodowała już dla rycerstwa północno-zachodnia Europa, a zapewne także zachodnia

JAN MINKIEWICZ

Wojownicy Legnickiego Pola

Polska. Konie kryte były barwnymi pokrowcami

Pełny ekwipunek rycerza był bardzo kosztowny, toteż dalsze szeregi wojska miały uzbrojenie coraz to lepsze i słabsze. Giermkowie i szlachcka czeladź rycerza mieli jeszcze zbroje kolcze lub luskowe, włócznie (krótsze od kopii), miecze, topory. Dalsi konni słudzy — czestokroć dawne, skórzanymi ćwiekami nabijane pancerze, sulice czyli oszcypy, topory, łuki. Konie ich to miejscowe mierzyny, nieduże, lecz krepie i wytrzymałe. Wreszcie piesi mają przeważnie tylko tarcze dla ochrony ciała, a w rękach berdyse, topory lub maczug, oraz sulice i łuki. Nie lepiej od pieszej służby rycerskiej oddziałni byli i uzbrojeni zlotaryjscy górnicy i inne oddziały piechoty.

Wojsko Henryka Pobożnego było, jak widzimy, różnorodne pod wieloma względami — lecz całe ożywione jednaki duchem wojennym. Stojący porówni w pierwszym szeregu książęta, wojewodowie i do-brzy rycerze, choć różnych ple-mion i narodowości, postużni byli wponemem od dziecka jednemu kodeksowi rycerskiemu. Kodeks ów tolerował zaborczość, chciwość i okrucieństwo, obojętność dla spraw ludzi innego stanu — lecz wykluczał tchórzostwo w obliczu wroga i stawiał śmierć w obronie wiary jako najdonioślejszą me-żę. Pomniejsi woje, serwiensy, pacholki i wiejskie roby — również

mają — to w przeważającej masie jazda lekka, lekkozbrojna. Na drobnych stopowych długorzywnych koniach siedzą jak przyrośnięci skończoności jeźdźcy ubrani w wotowane tuluby, futrzane czapy i ser-daki, filcowe buty. Mają łuki i kolczan pełen strzał, krzywą szablę i jatagan (długi styłt), u siodła arkan do chwytania i troczenia brzońców i zdobyczy. Tylko parę hezarów mają Tatarzy jazdy ciężkiej, odzianej w luskowe pancerze, małe hełmy i uzbrojonej w czeszepy, włócznie i tarcze.

Mylnie jest utarte gźdzeniegdzie mniemanie, jakoby wojska tatarskie odnosiły zwycięstwa jedynie dzięki liczebności i taktyce, posiadając materiał ludzki pośledniej-szej wartości bojowej. Zapewne, ciężkozbrojny rycerz samym ciężarem pawał tatarskiego wojow-nika wraz z koniem i nieraz sil-

dzając tym o wieki taktyki wojsk europejskich.

Nasz przegląd wojsk na Legnickim Polu ukończony. Za chwilę odezwą się ostre dźwięki piszczałek i chrapliwe rogów. Tatarskie pułk: lewego skrzydła zerwa się do natarcia miotając chmury strzał przed sobą. Książę Bolko Morawski wzniesie miecz w górę, pochyli się kopie rycerskie i zgnie ostrogami bojowe ogiery prawoskrzydłowego hufca ruszą ciężkim galopem na wroga. Złotaryjscy górnicy popłużą w garście i mocniej uchwycą kilofy i maczugi.

A nim słońce zajdzie, Dobre Pole usprawiedliwi swą nazwę. Dobremu rycerstwu da dobrą śmierć w dobrej sprawie.

Zabezpieczenie pamiątek po jednym z najstarszych kościołów

Przed kilku miesiącami donosił mi o uratowaniu przed wywiezieniem na usypisko gruzu cennych fragmentów architektonicznych nie istniejącego już jednego z najstarszych kościołów

legnickich pod wezwaniem św. Grobu, jaki wznosił się w pobliżu zamku i został rozebrany w XVI w. przez mieszczanstwo niemieckie sposobnie aż do odparcia spodziewanego najazdu tureckiego. Było to zasługa członka zarządu TPN p. Eug. Nowaka, nau-czyciela Szk. Podstawowej nr 4.

Okazuje się, że niebezpieczeństwo nie minęło. Zabytkowe fragmenty architektoniczne, pomniki sztuki gotyckiej, z którą szczególnie bezlitośnie obszedł się los w Legnicy, złożone w ogrodzie zamkowym z prawej strony głównej bramy wjazdowej od strony poczty, jacyś wandalie częściowo porozbijali. Odpryski piaskowca nawet jeszcze nie szczytny.

Aby zabezpieczyć cenne pamiątki dawnej architektury przed dalszym niszczeniem, TPN wystąpiło do Zarządu Zieleni Miejskiej o przewiezienie ocalałych detali na dziedziniec pałacu dawnych opatów lubiąskich, przy ul. Partyzantów, gdzie w przyszłości ma znaleźć swoją siedzibę muzeum regionalne w Legnicy.

Jan Długosz

Śmierć ks. Henryka Pobożnego

Książę Henryk dzielnie walcząc jeszcze wprawdzie nie opuściło wojsko, ale gdy inni Polacy poszli w rozsypek, taka otoczyła go óma Tatarów, że z przodu i tyłu ciężkie wytrzymywał ciosy. Mimo tego nie przestał walki, lecz gdziekolwiek nawinęli się Tatarzy, ciał ich i parę na przebój, usiłując przebić się przez owe tłumy nieprzyjaciół. Szczupła wszelako garstka śrądnio takiej mnogości uległa, zwałczona i pobita na głowę.

Już około księcia Henryka czterech tylko uwijało się rycerzy! Sulisław, brat Władysława, wojewody krakowskiego, który był poległ pod Chmielnikiem, Klemens, wojewoda glogowski, Konrad Konradowicz i Jan Iwonowicz.

Gdy inni zajeci byli walką, ci czterej księcia Henryka, aby nie zginął w boju, z wielką siłą i trudem uprowadzili z pola, a przedarższy się przez gestę kupy wrogów, zamierzali ucieczkę, iżby przez ocalenie księcia mniej dotkliwą i smrotną stała się klęska powszechna. Jakoż zamierzeniu temu byłby pomyślny odpowiedział skutek, egby nie chowanie pod nim konia, który osłabiony wielu ranami zaledwie postepował.

Poznali Henryka po oznakach książęcych Tatarzy, dopędzili go w szybkiej pogoni, trzech tylko mającego przy sobie rycerzy, czwarty bowiem Jan Iwonowicz

odbił się był od ich drużyny. Ob-skokony książę dokoła bronił się samotnie i walczył czas niejaki z pomocą swych towarzyszy. A lubo Jan Iwonowicz, wzięwszy świeżego konia od Rościława, komornika nadwornego, przebił się przez tłumy pogan i podstawił go księciu, który przestrdzły się nań, pędził za Janem Iwonowiczem, torującym mu drogę wśród nieprzyjaciół, i w ten sposób umknął uślował; atoli sam tylko Jan Iwonowicz, mimo ran odniesionych w biegu, ujęć zdołał z życiem; księciu Henrykowi nie powiodła się ucieczka, trzeci raz bowiem obskoczyli go Tatarzy. Straciwszy wszelką nadzieję ocalenia, bronił się przecież z wielką odwagą odcinając się to na prawo, to na lewo, Tatarom. Ale gdy wreszcie wyniesiona w górę prawicą Tatara najbliższ do-cierającego chciał ugodzić, drugi Tatarzyn pchnął go dźdzą pod pachę, i zaraz Henryk opuściwszy rękę upadł z konia. Tatarzy z wielkim krzykiem i wrzawą porwali go z miejsca i powlekli na bok o dwa rzuty z kuszy; tam dopiero ujęli mu głowę, którą zatk-nawszy na drzewcu, a ciało o-darższy z szat książęcych, nagiego trupa zostawili na polu. Wielka przy tym liczba panów i rycer-stwa polskiego w tej przygodzie za wiarę i religię chrześcijańską poniosła meczestwo; między nimi i owi trzej, o których wyżej się wspomniało.

Obrona Legnicy w 1241 r.

(Dziejów Polskich Ksiąg Dwanaście. Przekład Karola Mecherzyńskiego, Tom II, ks. VII, Kraków 1868)

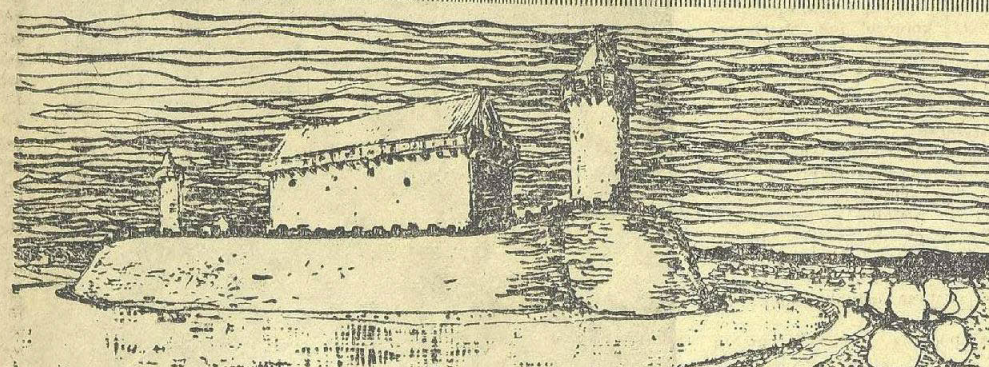
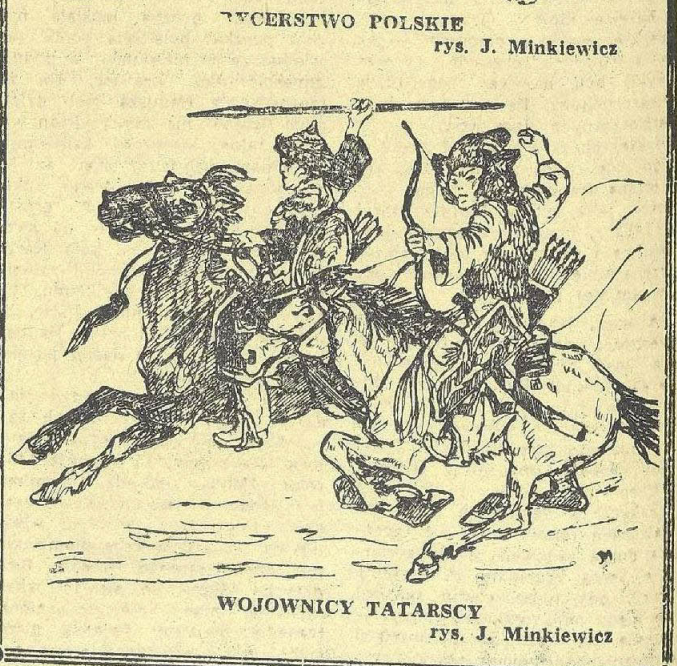
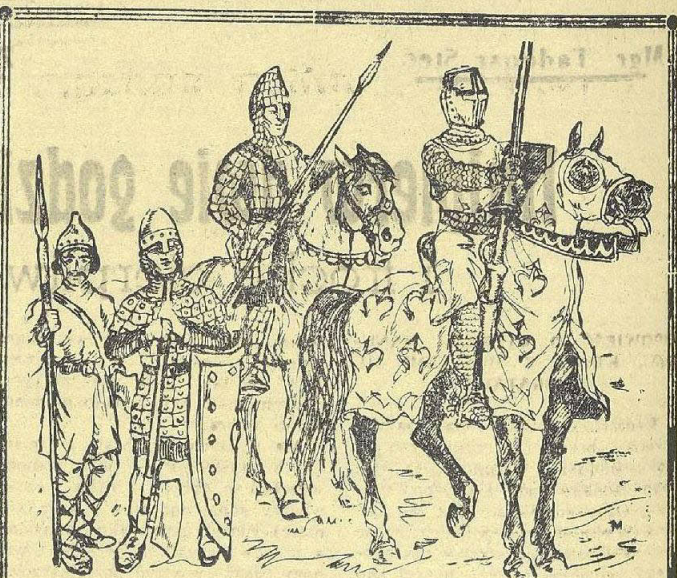
Tatarzy dowiedziawszy się od swoich szpiegów i wieśniaków, którzy w ich ręce wpadli, że do miasta Legnicy zgarnęły się tłumy wielkie chrześcijan, postanowili nawiedzić to miasto, i zaraz od Wrocławia zwrócili się ku Legnicy, wszystko niszcząc ogniem dokoła.

Tatarzy po odniesieniu tak wielkiego zwycięstwa nad księciem Henrykiem, jego wojskiem i innymi posiłkującymi książęty, zebrawszy łupy, i każdemu z zabitych, żeby wiedzieć mogli ich liczbę, jedno ucho obciąwszy, napel-nili uszyna dziewięć wielkich wo-zów aż do wierzchu) głowę zaś księcia Henryka zatkneli na

najwyższej włóczni i zanieśli pod legnicki zamek (miasteczko bowiem z obawy Tatarów wprzódy spalonym zostało) tam ukazując ją ob-lężeniom, przez tłumacza rozka-zali: „aby im po zwyciężeniu i zabi-ciu Henryka zamek bez oporu oddano”. Ale gdy załoga twierdzy odpowiedziała jak przystało: „że za jednego wodza poległego mieli dosyć innych wodzów w synach Henryka”, spalwyszy i spustoszywszy włości koło Legnicy, pomknęli się do Otmuchowa, gdzie leżąc obozem przez dni piętnaście, całą znowu okolicę spłądowali i pożogą zniszczyli.

*) Pamięć o tym fakcie utrzymała się w tradycji miejscowej aż do ostatnich czasów. Święto w rocznicę bitwy nazywane było przez ludność niemiecką „Ohrenfest”.

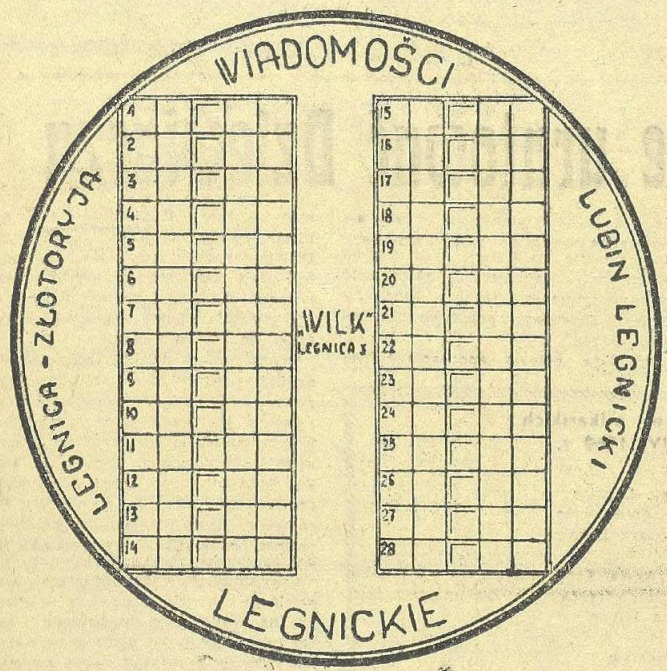
(G)



LEGNICA — REKONSTRUKCJA PIERWSZEGO ZAMKU, POCZĄTEK XIII W.
wg mgr inż J. Rozpędowskiego.

G.

Czy istotnie - „kobieta zawsze płaci?”



ELIMINATKA

Waga: do poziomych rzędów podanej figury wpisać 28 wyrazów (14 w lewej figurze i 14 w prawej) o poniższych znaczeniach. Pionowe, zaznaczone rzędy dadzą rozwiązania.

Znaczenie wyrazów

- 1) we Francji pogardliwa nazwa Niemców
- 2) góral będący właścicielem gospodarstwa
- 3) ostra, zaraźliwa choroba
- 4) los nieuchronny, przeznaczenie
- 5) uczta pierwotnych chrześcijan o charakterze religijnym
- 6) obwód, określona przestrzeń
- 7) człowiek wpływowo, bezprawnie wykorzystujący swe możliwości
- 8) myśliwy Artemidy
- 9) w średniowieczu „duchowny”
- 10) piękność, urok
- 11) większość Karpat polskich zbudowana jest z niego w okresie kredowym i trzeciorzędowym
- 12) członek najwyższej „arystokracji” hiszpańskiej
- 13) rabin sekty chasydów
- 14) błazen cyrkowy
- 15) zniedołężniały starzec
- 16) szklana osłona na lampę
- 17) ma je każdy człowiek a których złamanie powoduje nieprzyjemne komplikacje
- 18) zdrobniale — gruba tkanina wełniana lub bawełniana, służąca do przykrycia
- 19) ogłoszenie o przedstawieniu, odczycie, zebraniu itp.
- 20) statek powietrzny
- 21) osoba działająca z czyjegóż upoważnienia, na czyjąś rzecz
- 22) nazwa jednego z ligowych klubów
- 23) rodzaj hokeja na lodzie, bardzo popularny w Związku Radzieckim
- 24) paczka, zwłaszcza papierów, listów itp.
- 25) jedna z rzek państwa podziemnego, w którym miały przebywać dusze zmarłych
- 26) pływak umocowany na kotwicy służący do wskazywania niebezpiecznych miejsc na trasie statków
- 27) mocno zaprasowana zakładka na sukni, spodnicy itp.
- 28) wyznawca, zwolennik jakiejś nauki, idei.

„WILK” — LEGNICA

Sąd zna takie wypadki. Na stacji kolejowej w Legnicy zdarzyła się pewnego razu przykra historia. Do jednego z pociągów wsiadła kobieta z dzieckiem karmionym jeszcze z butelki. Ponieważ było trochę czasu do odjazdu, zwróciła się do jednego z pasażerów z prośbą o potrzymanie maleństwa, podczas gdy ona na chwilę pobiegnie po mleko. Kiedy pociąg ruszył i matka nie wróciła znaleziono przy dziecku karteczkę z imieniem i datą urodzenia. Jak łatwo się zorientować, było to podrzucenie niewygodnego i z pewnością niepożądanego dziecka obcym ludziom. Fakt zresztą dosyć humanitarny w porównaniu z innymi, o których chcemy tu jeszcze mówić.

Jeżeli zdarzy się urodzić dziecko kobiecie samotnej, ma ona na ogół u nas warunki, aby je wychować. Na ziemiach zachodnich nie gra też roli tzw. czynnik opinii społecznej, który w Polsce centralnej potrafił zaszczyć niejedną taką matkę. Mamy tu raczej do czynienia z dużym najczęściej zaoferowaniem umysłowym lub złamaniem psychicznym wynikłym z osobistych zawodów i przykrości.

Tak chyba trzeba wytłumaczyć sobie przypadek utopienia w kloace dwutygodniowego noworodka. „Narzeczony” uciekł bez śladu, kobieta osłabiona jeszcze porodem była bez pracy i środków do życia. Do matki mieszkającej w Polsce centralnej wracać nie mogła ze względu na wspomnianą już wyżej „opinię społeczną”. Ponadto jej mentalność była bardzo ograniczona. W rezultacie bezbronne maleństwo straciło życie, a ona odsiaduje ka-

re osmiu lat więzienia. Przy okazji od współtowarzyszek dowiemy się może, jak zapobiegać niepożądanym ciąży. Zanim się tego dowiemy, musiała drogo zapłacić życiem dziecka i utracić wolność.

W sprawozdaniu z konferencji wojewódzkiego wydziału zdrowia czytamy:

„...zwraca się uwagę, że ordynatorzy oddziałów położniczych winni rozmatwać z każdą kobietą opuszczającą oddział i poczucią o tym, jak uniknąć następnej, niepożądanego ciąży”. Czy zalecenie to jest realizowane? A jeśli nawet w niektórych wypadkach tak, to czy na tym tylko należy poprzestać? I kto właściwie najbardziej powołany jest do masowego uświadamiania kobiet? Szkoła? Rodzice? Organizacje społeczne? A może wszyscy razem?

A oto inny przykład.

Jedna z mieszanek Legnicy czując zbliżający się poród kupiła w aptece watę i ligninę, po czym udała się na teren ogródków działkowych, gdzie urodziła dziecko. Była niezamężna, ojciec (którego nazwiska zresztą nie chciała zdradzić) nie został prawnie ustalony, po prostu niewiele go to wszystko najwidoczniej obchodziło. Nie miała też prawdziwie pieniądze za kosztowny zabieg we właściwym czasie (działało się to bowiem przed ogłoszeniem ustawy o dopuszczalności przerwania ciąży). W desperackim nastroju — udułła maleństwo. Ludzie znaleźli je nieżywe, a po przeprowadzeniu rozprawy matka skazana została na 12 lat więzienia.

Zamiana młodości, zmarnowanie życia... Podobnie zresztą jak

i tej matki, która po wyjściu ze szpitala wrzuciła niemowlę do parkowego stawu. Po wyłowieniu znaleziono przy nim szpitalną kartkę rozpoznawczą. Matka, młoda niezamężna kobieta skazana została sędownie za zabójstwo.

Wyrodne matki, pozbawione uczuć ludzkich, morderczynie bezbronnych istot, które nie prosiły się przecież na świat! Niewątpliwi. Solidaryzujemy się w tym wypadku z wyrokiem sądownym i jak większość społeczeństwa potępiamy tego rodzaju wypadki. Rozpatrzymy jednak sprawę z innej strony.

Zacznijmy od mężczyzny. Gdyby nie uciekli, gdyby — jak zapewne początkowo przyrzekał — zajął się kobietą i jej dzieckiem, nie byłoby całej tragedii. Przeważnie jednak wynika się on odpowiedzialności, a w najlepszym razie płaci alimenty. Kiedy indziej, gdy chodzi o nieletnia, ojciec takiego pozamałżeńskiego dziecka nie wie o tym, że sąd może wyjątkowo zezwolić na zawarcie małżeństwa. Ponadto samo nastawienie mężczyzny, (którego wymagania dla siebie dodatkowych praw nie pamiętając o dodatkowych obowiązkach, jakie dla nich wynikają z zakładaniem rodziny) nie sprzyja połączeniu się takich par. W rezultacie za wszystko płaci kobieta. Za swoją naiwność, nieuświadomienie seksualne, za brak własnej godności, rozsądku i pokorne podporządkowanie się macierzyństwu nawet wówczas, kiedy jest ono najbardziej niepożądane. W grę wchodzi jeszcze przesady, poglądy i jakże często religia.

Nie tylko panny rodzą niepożądane dzieci. Znaczny ich procent znajdujemy u małżeństw wielodzietnych, w rodzinach ludzi chorych, pijaków, czy moralnie zaniedbanych. I znowu kobiety te przyjmują to jak „dopusz boży” w myśl starej zasady, że powinny bez sprzeciwu rodzić, bo taki jest ich los i powołanie. Godzą się na to ślepo nie bacząc na warunki materialne, zdrowie i to, że kłopoty życiowe zmarnują nieraz i rodzinne szczęście. — Mąż by mnie rzucił — powiada — gdybym nie chciała rodzić! Ale zostawny nadmierny przyrost naturalny. Pisał o tym bardzo mądrze, polemizując nawet z „Tygodnikiem Powszechnym” redaktor „Lysy” w „Gazecie Robotniczej”.

Z okazji niedawno minionego Święta Kobiet warto o tych sprawach przypomnieć. Warto życzyć żeńskiej połowie mieszkańców Legnicy zrealizowania stojących w ich obronie postulatów.

(Mik)

Czytelnicy piszą

Szanowna Redakcjo

Ośmielam się skreślić słów parę w sprawie, która nie tylko mnie leży na sercu, ale dotyczy bezskutecznych na razie utyskiwań całego zastępu licznych zwolenników X Muzy zamieszkujących w Legnicy.

Jest już poniekąd truizmem, że poziom polskich filmów, mimo zachwytów zawodowej krytyki ma temat „Popiołu i diamentu”, niestety znacznie się obniżył i że otrzymujemy obecnie dzieła często zupełnie poronione jak „Cafe pod Minogą” czy też „1000 talarów”, za które ktoś odpowiedzialny winien raczej dostać 1000 batów. Nie o tym jednak chcę pisać. Idzie mi o to, że niezależnie od poziomu tych filmów, które rego oczywiście nie podniosą kinomanii Legnicy — mają oni nader trudne zadanie wyrobić sobie

jakiegokolwiek obiektywnie zda nie dzięki temu iż przeważająca ilość interesujących kinomana premier filmów polskich odbywa się w kinie Związku Zaw. Kolejarzy „Kolejarz”, którego aparatura dźwiękowa czy też akustyka sali jest tak okropna, że z ekranu dobiega dosłownie belkot.

Trudno zatem wyrobić sobie jakiegokolwiek pogląd o walorach filmu jeżeli integralny element filmu — dźwięk, a zwłaszcza dialog jest zupełnie dla odbiorcy niezrozumiały.

Z tych przyczyn ludzie nerwowi nie mają innego wyjścia, jak oczekiwać, że film tam grany pojawi się na ekranie „Piasta” wzgl. nawet „Baltyku”, co nie zawsze ma miejsce — a w każdym razie prawie półrocznym opóźnieniem.

Zdaje sobie sprawę, że kino „Kolejarz” jest kinem związkowym i może pretendować do rzędu „zero — ekranu” przy czym polityka wynajmu filmów jest za leżna od jego kierownictwa. Niemniej jednak sprawa ta ma aspekt społeczny i uważam, że jest w kompetencji Wydziału Kultury PMRN aby zainteresował się tą sprawą i nie dopuścił do wyświetlania tam premierowo filmów polskich wzgl. dubbingowanych tak długo, aż usterki techniczne aparatury czy też wady akustyki sali nie zostaną usunięte.

Jest to całkiem proste zastosowanie zasady „bimbania” sobie, gdyż nie czym innym jak bimbaniem jest dotychczasowa działalność tego kina w stosunku do widza.

Stwierdzam, że z pierwszy raz granej „Eroiki”, filmu wybitnego, zmuszony byłem wyjść, gdyż nie można było zupełnie zorientować się o co chodzi z belkotu dochodzącego z ekranu. W ten sam sposób wypadły „Pociąg”, „Luna-cy” i „Baza ludzi umarłych” — filmy ciekawe, o których wiele pisała krytyka, ale których oglądania trzeba było się wyrzec.

Z należnym głębokim szacunkiem

Mgr. Fleszar Zbigniew

Komunikat PTTK

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Zarząd Oddziału w Legnicy zawiadamia, że w dniu 13 kwietnia 1960 r. o godz. 17 w lokalu własnym Rynek 54/55, odbędzie się zebranie inauguracyjne połączone z wyborem władz i ustaleniem programu prac na rok 1960 — Klubu Motorowego PTTK. Wszystkich członków turystyki motorowej, członków PTTK i sympatyków prosimy o punktualne przybycie.

Wydawnictwo „Ossolineum” dla TPN

Biblioteka T-wa Przyjaciół Nauk w Legnicy wzbogaciła się znów o 200 pozycji cennych wydawnictw naukowych z dziedziny humanistyki z daru Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Wydawnictwo we Wrocławiu. Przedstawia one wartość 7.017 zł. Z tego tytułu należy się szczególne podziękowanie dyrektorowi Zakładu doc. dr. Trzaskowskiemu, który z miejsca jak najprzychylniej ustosunkował się do potrzeb bibliotecznych TPN w Legnicy.

Pewna ilość książek w języku niemieckim złożyła młodzież Technikum Spożywczego w Legnicy dzięki inicjatywie dyr. mgr. Wewiorskiego. Gotowość wykonania rezerwów wyraziły dyrekcje Legn. Zakładów Przem. Dzielarskiego (ul. R. Luksemburg) i Legnickie Zakłady Młynarskie. Kierownik Miejskiej Biblioteki Publicznej p. S. Baran wraz z jedną ze współpracownic ofiarował się skatalogować księgozbiór, co jest zadaniem b. poważnym przy 2000 tomów.

Ignacy Pressler

(III)

Secesyjna Legnica

Koncepcja budowy nowego ratusza wysunięta została jeszcze w latach 70, jednak — jak to czasem bywa — sprzeczne poglądy na tę sprawę i spory w łonie samej rady miejskiej, doprowadziły do tego, że zamiary te mogły zostać wcielone w życie dopiero po upływie lat z górą 20. Pomieszczenia w starym ratuszu na rynku od dawna już nie odpowiadały potrzebom, w miarę bowiem rozwoju miasta stale wzrastała ilość agend zarządu miejskiego i zwiększała się liczebność personelu. Problem ten usiłowano rozwiązać w drodze lokowania nowo powstałych organów municypalnych w wynajmowanych pomieszczeniach, jednak okazało się, że takie rozwiązanie biur nie sprzyja prawidłowemu funkcjonowaniu aparatu zarządu miejskiego. Co więcej, zaczęły się mnożyć utyskiwania interesantów, zmuszonych do wędrowki po biurach rozrzuconych w różnych częściach miasta.

Rajcowie miejscy po rozważeniu wszelkich okoliczności pro i contra, doszli wreszcie w roku 1889 do wniosku, że nie da się uniknąć potrzebnej kieszki miejskiej i że nowy ratusz trzeba budować. Po tej zgodnej konkluzji rozpoczęli się długotrwałe deli-

beracje nad kształtem nowej budowli, nad jej zlokalizowaniem i tysiącem innych spraw, o których najbardziej stanowczo i autorytatywnie wypowiadali się — jak to zwykle bywa — ludzie nie mający o tym zielonego pojęcia. Z początku zamierzano powiększyć gmach starego ratusza przez dobudowę dwóch skrzydeł na miejscu gmachu teatru i kamieniczek śledziowych. Budowie te miały zostać w tym celu zburzone. Co się tyczy teatru, był to wprawdzie zupełnie nowy budynek, oddany do użytku w 1844, jednak ze względu na niewłaściwe warunki bezpieczeństwa przeciwpożarowego i niemożności usunięcia tych kamieniczek, władze nakazały jego zamknięcie. Trzeba pamiętać, że działo się to po niedawnym tragicznym pożarze w operze wiedeńskiej, gdzie na skutek zablokowania jedynego wyjścia, zginęło w płomieniach prawie 800 osób, a przy ówczesnym oświetleniu gazowym pożary zdarzały się nader często. Teatr został więc skazany na zagładę, podobnie jak kamieniczki śledziowe, uważane wtedy za bezwartościowe stare rudery. Lokatorzy kamieniczek opuścili już nawet swoje mieszkania i wszystko było na najlepszej drodze do tego, by miasto straciło jeden ze swych najcenniejszych zabytków. Na szczęście przeważył wśród

rajców głos rozsądku, który skłonił ich do odstąpienia od rozbudowy starego ratusza. Znalaziono wyjście, by dostosować teatr do wymogów przeciwpożarowych, a wprowadzenie oświetlenia elektrycznego usunęło groźbę pożarów. Minęło dalszych dziesięć lat, zanim koncepcja budowy nowego ratusza obiekta się w realne kształty. W roku 1901 zatwierdzono wreszcie plany opracowane przez architektów miejskich Schoenfeldera i Oehlmana. Na budowę nowego ratusza wybrano teren przy placu Słowiańskim, który należało wpiąć przygotować przez rozbiórkę średniowiecznej Nowej Furty i kilku zabudowań przylegających do dawnego muru miejskiego. I wreszcie w dniu 8 kwietnia 1905 odbył się znowu wielki „jubel” z okazji uroczystego otwarcia i poświęcenia nowego ratusza, budowli zresztą wybitnie nieudanej, stanowiącej zlepek różnorodnych secesyjnych, pseudostylów, w dodatku o całkowicie wadliwym rozkładzie pomieszczeń. Wystarczy powie- dzieć, że szanowni architekci w sytuacji gmach w ten sposób, że okna prawie wszystkich lokali biurowych wychodzą na północ lub północny zachód, natomiast korytarze mają okna wychodzące na południe.

Ignacy Pressler

Nowalijka „Wiadomości”

Z myślą o naszych miłych czytelnikach postanowiliśmy wprowadzić do naszego pisma stały dział mód w formie miniaturowego żurnala, którego pierwszy numer prezentujemy obok. Prosimy nasze czytelniczki, aby zechciały napisać do nas, czy korzystają z naszego żurnalka, co pozwoli nam ocenić jego przydatność. Jeśli nasz żurnal okaże się pożyteczny, postaramy się zwiększyć jego format i liczbę modeli. Czekamy na opinie.

K. FRANUSZ

1. Śliczna sukienka z szaleem, uszyta z dwóch materiałów.
2. Suknia z popeliny lub rypsu z nakładanym kołnierzem.
3. Skromna a elegancka sukienka sportowa.
4. Płaszcz z plisami z ciepnego materiału.
5. Płaszcz z rypsu z białymi lamówkami.
6. Modny kostium. Gładka spódnica, żakiet w pasie; w kratę lub prążki.

Zezem na bramkę

Czy Dziewiarz musi spaść z III Ligi

Moja obecność na jednym z ostatnich zebrań zarządu KS „Dziewiarz” Legnica była niemałym przypadkiem. Trudno powiedzieć, że nie interesuje się sportem, niemniej jednak znam...

miast inni poza obecnością na zebraniach żadnej aktywnej pracy dla dobra drużyny nie przejawiają. Pracują natomiast trzy czy cztery osoby...

Widzę w „Dziewiarzu” następujące zagadnienia: gospodarcze, finansowe, organizacyjne i szkoleniowe. Do poszczególnych zagadnień należy przydzielić po trzech czy czterech członków zarządu...

Sekcja organizacyjna powinna przyjąć na siebie obowiązki organizowania zawodów na mieście i „wizytów”. I tu też znajdzie się pełna robota...

minarz budżetowy, to zdrowa gospodarka finansowa klubu, bez niespodzianek i trudności, to praca oparta na planowaniu.

No i sekcja SZKOLENIOWA. Napisałem wielkimi literami „bo to chyba najważniejsze. Panowie na miłość boską, chcecie mieć drużynę w trzeciej lidze i nikt nie pomyślał o jakimś planowym szkoleniu zawodników?”

Panowie zastanówcie się, to nie C klasa, to nie B klasa, tu się gra z przeciwnikami, którym arkana gry w piłkę nożną wleciają do głowy, jak w szkole abecadko, a wy w drużynie nie macie trenera, nie macie programu szkoleniowego...

Zastanówcie się Panowie nad tym. Czas nadszedł. Dziewiarz znowu przegrał. Wydał mi się, że jeszcze nie wszystko stracone. Zarząd Klubu wie...

Michał Domagała

Wiadomości sportowe

Wiadomości sportowe

Trener może uratować Dziewiarza

Niedzielnny mecz Dziewiarza z Piastem Nowa Ruda wykazał poważne braki drużyny beniaminka. Trudno dziś usprawiedliwiać Dziewiarza tym, że spotyka się w pierwszej rundzie z drużynami znacznie lepszymi...

ze z drużynami słabszymi uzyska się potrzebne punkty do utrzymania się w III lidze nie mają racji bytu. Zarząd Klubu musi się poważnie zastanowić nad zatrudnieniem trenera...

stem — Nowa Ruda była pełna napięcia. Kibice oczekiwali, że drużyna Dziewiarza zrobi wszystko, aby zdobyć dwa pierwsze punkty...

Terminarz rozgrywek piłkarskich na dzień 10. IV. 1960 r.

- III LIGA: Nysa Kłodzko — Kabewiak Legnica, Piast Nowa Ruda — BKS Bolesławiec, Pafawag Wrocław — Dziewiarz Legnica. KLASA A: Garbarnia Chojnów — Wiktoria Świebodzice, Piast Legnica — Włóknarz Głuszycy, Górnik Złotoryja — Łużyce Luban.

Uwaga: na pierwszym miejscu gospodarze zawodów.

Tę szansę należy wykorzystać

Ostatnio siatkarze naszej Sparty powrócili z turnieju o mistrzostwo II ligi, który odbywał się w Lublinie. Spartanie rozegrali dwa spotkania mistrzowskie z Avią — Świdnik i Motorem — Lublin.

Legniczanie sprawili swym synpatikom dwie niespodzianki. Pierwsza było rozstrzygnięcie finału A i będą walczyli o wejście do pierwszej Ligi. Trzy pozostałe drużyny: Olesniczanek, Sparta i Motor spotkają się w finale B...

Mimo, że nasi zawodnicy w decydującym secie prowadzili 14:6 — ulegli w końcówce lublinianom 16:14. Zawodnicy Sparty w tym spotkaniu mieli zdecydowany pecha, a wybitna niedyspozycja dwóch głównych atakujących — Stanisława Polczyńskiego i Jerzego Kliczkiego dopieła o porażkę.

W tej chwili tabela III grupy II ligi przedstawia się następująco: ODRA — WROCLAW, CHELMIEC — WALBRZYCH, AVIA — ŚWIDNIK.

OLEŚNICZANKA — OLEŚNICA SPARTA — LEGNICA MOTOR — LUBLIN

Zgodnie z regulaminem trzy pierwsze drużyny, a więc Odra, Chelmiec oraz Avia wchodzi do finału A i będą walczyli o wejście do pierwszej Ligi.

Sparta wchodzi do finału B z dorobkiem 2 punktów. Zespół posiada duże szanse utrzymania się w lidze i szanse te powinien wykorzystywać. Sądymy, że Ryszard Klimczak znowu krótko trenował i w krytycznych momentach będzie jak dawniej podpora swej drużyny.

W finale B Spartanie rozegrają trzydniowe turnieje (w sumie 9 meczów). Spotkania rozgrywane będą bez rewanżów. W wyniku przeprowadzonych rozgrywek 8 zespołów utrzyma się w lidze, a 6 spadnie do klasy A.

Sądymy, że ambitni zawodnicy Sparty zrobili wszystko, aby znaleźć się w pierwszej szóstce.

„Wiadomości rozmawiają z przewodniczącym PKKF w Złotoryi — Adamem Kuklą

— Czym zajmuje się obecnie Komitet Kultury Fizycznej?

— Od początku bieżącego roku zwrócił mi się głównie uwagę na prawidłowe przygotowanie i przeprowadzenie walnych zebrań w klubach sportowych na terenie powiatu. We wszystkich klubach pracują już nowo wybrane zarządy, za wyjątkiem „Garbarni” w Chojnowie, gdzie wal-

ne zebranie zostanie zwołane nieco później.

— Co nowego słychać w klubach sportowych?

— Okres zimowy sportowcy wykorzystali na treningi w salach sportowych. Od grudnia w klubach rozpoczął się „ruch”. Wszystkie drużyny a szczególnie piłki nożnej prowadzą treningi. W Chojnowie zatrudniono trenera II klasy i zwerfikowano 54 zawodników. Niemal wszystkie drużyny piłki nożnej odnowiły swe składy. Postanowiliśmy zaprzestać sprowadzania zawodników, a główną uwagę zwróciliśmy na szkolenie miejscowej młodzieży. Budujemy nowy stadion w Złotoryi, kosztów 2 mil. złotych.

— Podobno coś ciekawego przygotowujecie na rozpoczęcie się uroczystości 750-lecia Złotoryi?

— Tak. Przygotowujemy wiele imprez sportowych. Na odbyłym ostatnio plenarnym posiedzeniu PKKF,

powołano Powiatowy Komitet Organizacyjny Spartakiady. Opracowany został już szczegółowy regulamin i kalendarz imprez. Dokonano podziału zadań między członków PKKF i aktywu sportowego w powiecie. Obecnie odbywają się w klubach sportowych i szkołach zebrania, które obsługują działacze sportowi. Na zebraniach tych omawiane są szczegółowe formy i terminy imprez naszej spartakiady.

W spartakiadzie zapowiedzieli swój udział około 60 drużyn.

Pragniemy pokazać nasz dorobek sportowy minionych 15 lat. Zwycięzcy indywidualni otrzymają dyplomy uznania, a trzy najlepsze drużyny nagrody rzeczowe. Najlepsza drużyna otrzyma na własność Fuchar XV-lecia ufundowany przez Przewodniczącego P.PRN, a drużyna która zajmie drugą i trzecią lokatę nagrody ufundowane przez PKKF.

Pierwsze eliminacje rozpoczęły się już w lutym, a rozegranie finałów przewidujemy w końcu czerwca br. Główne nasilenie imprez przypadnie w początkach maja br.

Zyczymy powodzenia w pięknej imprezie sportowej.

Rozmowę przeprowadził: Władysław Dominik

Apel

Komitet Rodzicielski przy I Liceum Ogólnokształcącym w związku z obchodem w roku bieżącym 650-lecia powstania szkoły średniej w Legnicy zwraca się do społeczeństwa naszego miasta z prośbą o finansowe poparcie organizacji tej uroczystości.

Zadeklarowanie kwoty prosimy wpisać na konto PKO Oddział w Legnicy nr 63-9-23.

Ogłoszenia drobne

Panu Dr Czesławowi Szykownemu za pomyślnie przeprowadzenie natychmiastowej operacji pacjentowi przybyłemu z Bielawy w dniu 13 marca br. oraz lekarzom i personelowi Oddziału Chirurgicznego Szpitala Nr 1 w Legnicy — składam najgorętsze podziękowania Kuczerowski z żoną D-75

ZGUBIONO legitymację szkolną Nr 17 wydaną przez Zasadniczą Szkołę Odzieżową w Legnicy na nazwisko Michałewicz Janina. D-71

UNIEWAŻNIAM zagubioną legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową w Legnicy na rok szkolny 1959/60 na nazwisko Kiełsiński Tadeusz. D-72

UNIEWAŻNIAM się zagubioną legitymację szkolną wydaną przez Technikum Ekonomiczne w Legnicy na nazwisko Hajek Albina. D-73

Tapezan, krzesła wyszczypane typem sprzedanym okazyjnie. Legnica, ul. Roosevelta 35/3. D-74

„Kryterium Asów” na ulicach Legnicy

Mieszkańcy naszego miasta 19 kwietnia będą mieli możliwość obejrzeć ciekawą imprezę sportową. Będzie nią wyścig kolarski tzw. „Kryterium Asów”, z udziałem kadry narodowej oraz zawodników posiadających pierwszą, drugą i trzecią licencję kolarską.

Trasa wyścigu będzie przebiegała w obwodzie zamkniętym liczącym 3.800 m. Zawodnicy pojadą ulicami: Lampego, Muzealna, Nowy Świat, Ułańska 1 Maja, Oświęcimska, Mickiewicza, Hanka Sawickiej, Dzierżyńskiego i Powstańców.

Ze swej strony do mieszkańców Legnicy, którzy będą oglądali emocjonujące zawody, mamy prośbę, aby przykładowo zachowywali się wzdłuż trasy wyścigu i nie utrudniali życia zarówno sportowcom, jak i organizatorom imprezy.

POWTÓRZENIE Konkursu 15-lecia już za tydzień!

Ze swej strony do mieszkańców Legnicy, którzy będą oglądali emocjonujące zawody, mamy prośbę, aby przykładowo zachowywali się wzdłuż trasy wyścigu i nie utrudniali życia zarówno sportowcom, jak i organizatorom imprezy.

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW W LEGNICY

poleca: na okres przedświąteczny swoje sklepy z artykułami spożywczymi, bogato zaopatrzone w towary krajowe i importowane: RODZYNKI, POMARANCZE, DAKTYLE, FIGI, WINA OWOCOWE I GRONOWE itp.

Zapraszamy również do odwiedzenia naszych sklepów z artykułami przemysłowymi, gdzie znajdziecie pełny asortyment wszelkich potrzebnych wam towarów. R-38

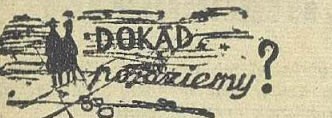
Rejonowa Spółdzielnia Ogrodnicza w Legnicy, ul. Wojska Polskiego 5

ZATRUDNI:

pracownika na stanowisko technika normowania pracy. Wymagane kwalifikacje: średnie wykształcenie oraz znajomość procesów technologicznych branży owocowo-warzywniej. Wynagrodzenie — 1.600.— zł plus premia.

inspektora kontroli wewnętrznej. Wymagane średnie wykształcenie i kilkuletni staż pracy na stanowisku inspektora kontroli. Wynagrodzenie — 2.000.— zł plus premia.

Zgłoszenia kierować do Działu Zatrudnienia na wyżej podany adres. R-57



Kina PROGRAM BIEŻĄCY

- BALTYK — 10.IV. — „Panna Julia” — prod. szwedzkiej — od lat 13; KOLEJARZ — 4-10.IV. — „Okno na podwórku” — prod. USA — od lat 16; OGNISKO — 4-10.IV. — „Niebezpieczna przesyłka” — prod. franc. — od lat 14; KAMERA — 9-10.IV. — „Chłopiec z gutaperki” — prod. radz. fab. (kolory); PIAST — 4-10.IV. — „Sygnali” — prod. polskiej — od lat 16.

PROGRAM NASTĘPNY

- BALTYK — 11-13.IV. — „Człowiek w przeszworach” — prod. angielskiej — od lat 12; 14-18.IV. — „Awantura o Basie” — prod. polskiej — od lat 7; KOLEJARZ — 11-13.IV. — „Gdy u miłki działa” — prod. radz. — od lat 12; 14-17.IV. — „Zdrada” — prod. czehostowackiej — od lat 13; OGNISKO — 11-13.IV. — „Atomowa kaczka” — prod. angielskiej — od lat 12; 14-17.IV. — „Romans przedmieście” — prod. czesk. — od lat 16; KAMERA — 13-14.IV. — „Przygoda Euzy”, „Wesołe miasteczko”, „Kronika Harcerska 2/58 w Dżungli”; 16-17.IV. — „Wielka przygoda” — film fab. — prod. szwedzkiej; PIAST — 11-17.IV. — „Tajemnice Wilkowyj” — prod. franc. — od lat 18.

Dyżury aptek

- 8.IV. — ul. Polna — tel. 854; 10.IV. — ul. Matejki — tel. 971; 11.IV. — ul. Jaworzyńska — tel. 4-56; 12.IV. — ul. Dzielniarska — tel. 616; 13.IV. — ul. Powstańców — tel. 547; 14.IV. — ul. Polna — tel. 854; 15.IV. — ul. Matejki — tel. 971.

Turniej szachowy 15-lecia zakończony

Z inicjatywy działaczy sportowych w Chojnowie odbył się z okazji 15-lecia wyzwolenia miasta turniej szachowy, w którym startowało ponad 40 zawodników. W finałach, które zakończyły się niedawno startowało 3 zawodników. Zwycięstwo odniósł Leszek Zabłocki — uzyskując 5 pkt. Drugie miejsce zajął Adam Kogut — 5 pkt. trzecie Bolesław Dec — 5 pkt. i Mieczysław Wojciechowski — 4 pkt.

Zwycięzcy otrzymali cenne nagrody rzeczowe, ufundowane przez Dolnośląską Fabrykę Wyrobów Białych, Zakłady Papiernicze i Spółdzielnię „Miot”.

Podchorążowie SO KBW wypełniają zobowiązania sportowe

W niedzielę 13 marca br. podchorążowie SO KBW wyszli po raz pierwszy na stadion Kabewliaka, aby wypełnić swoje zobowiązania upoważnione przez Zarząd Powiatowego Związku Sportowców w Legnicy. W tym dniu odbył się pierwszy mecz z drużyną „Miot”.

W dniu tym uporządkowano w całości stadion zaprowadzając wiosenne porządki.

Przepracowano również wiele godzin przy rozbudowie bieżni lekkoatletycznej.

„Gama”

90 minut ładnej gry

Kilka krytycznych słów napisanych o ostatnim meczu Kabewliaka z Oulem Zabkowice wyszły na dobre całej drużynie. Mecz ze Słazą był ciekawy i jedynie skuteczne interwencje bramkarza Kawy uchroniły Słazę przed porażką.

Kabewiaci zagraли ambitnie, szereg akcji miało charakter przemysłowych i taktycznie opracowanych ataków na bramkę, zakończonych ładnymi strzałami.

Pierwsza połowa spotkania zakończyła się przewagą Kabewliaka. Kibice Słazy żywo dopinguwali swych wodników żądając od nich jedynie remisu.

Usłyszałem w gronie kibiców Słazy takie powiedzenie „uzyskanie w jakiejś chwili zwycięstwa będzie wielkim zwycięstwem”. Wypowiedź ta najlepiej charakteryzuje przewagę Kabewliaka nad Słazą.

Dlatego też remis 1:1 należy uznać jako sukces Słazy. Bramki zdobyli Bolesław i Kikiewicz.

W sumie Kabewiaci byli lepsi, a mecz ten stał na znaczenie wyższym poziomie od meczu Dziewiarz — Piast Nowa Ruda.

Mistrzostwa lubińskich szkół

Ostatnio odbyły się w auli Szkół Ogólnokształcących w Lubinie Międzyszkolne Zawody Gimnastyczne. W zawodach wzięła udział młodzież klas podstawowych obu lubińskich szkół. Ogółem startowało 30 dziewcząt i 34 chłopcy.

Srebrna odznaka akrobaticzna otrzymało 29 dziewcząt i 32 chłopców. A oto najlepsze wyniki: DZIEWCZĘTA:

- I. miejsce: Cwiklińska Leokadia — 8,8 p; II. miejsce: Eada Krystyna — 8,5 p; III. miejsce: Zimna Alicja — 8,5 p; IV. miejsce: Banasik Maria — 8,5 p; CHŁOPCY:

- I. miejsce: Bilan Andrzej — 9,5 p; II. miejsce: Łabędzki Maciej — 9,1 p; III. miejsce: Rosa Janusz — 9,1 p; Nagrody dla najlepszych zawodników ufundował Inspektorat Oświaty.

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

redaguje kolegium w składzie: Michał Domagała, Adela Kordys (redaktor naczelny), Anna Matyszczak, Ignacy Pressler, Waclaw Topolinski, Alojzy Wacławek (sekretarz red.) i Walerian Waszak.

REDAKCJA: Legnica, ul. Rewolucji Październikowej 1, tel. 406. WYDAWCA: Prezydium MRN — MDK Sekcja Prasowa „Wiadomości Legnickie”. Legnica, ul. Rewolucji Październikowej 1, tel. 406.

Zgłoszenia na reklamy i ogłoszenia ramkowe oraz drobne przyjmują sekretariat wydawnictwa pokój nr 3. Wpłaty: NDP Oddz. Legnica, Konto Nr 1620-36-72. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zamawiających rękopisów nie zwraca się.

Zamówienia na prenumeratę przyjmowane są przez Oddział PUPiK „RUCH”, urzędy pocztowe, listonoszy i sekretariat wydawnictwa. Cena prenumerat: miesięcznej 4,35; kwartalnej 13,00; półrocznej 26,00 i rocznej 57,00 zł. Nakład 3.000 egz. H-14